

W erze rozwijających się technik informatycznych ponownego przemyślenia wymaga jawność – i to nie tylko życia publicznego. Jest to szczególnie istotne w sytuacji, gdy od państwa domagamy się pełnej przejrzystości działań publicznych, ale jednocześnie pełnej ochrony prywatności – gdy ma to nas dotyczyć. Jednocześnie bez większej refleksji wielu z nas dzieli się z dostawcami usług komercyjnych wszystkimi danymi o naszych zwyczajach zakupowych, miejscach przebywania, itd. W tej sytuacji proponowanie punktowych rozwiązań jest równie spektakularne, co mało skuteczne.

Do powyższej refleksji skłania wniesiona do Sejmu nowej kadencji nowelizacja przepisów dotycząca zamieszczania w oświadczeniach o stanie majątkowym informacji o majątku odrębnym współmałżonka osoby składającej oświadczenie. Wiadomo, co było bezpośrednią przyczyną pojawienia się takiej propozycji – tyle tylko, że jest to rozwiązanie, które zwiększa ogólnie pracochłonność w zakresie realizacji obowiązków prawnych przez wszystkich uczciwie do prawa podchodzących, a praktycznie nie wpływające na ewentualne ukrywanie majątku. Odpada co prawda najprostsze obecnie rozwiązanie – przepisanie majątku na współmałżonka do jego majątku odrębnego, ale też było ono stosowane, bo było możliwe. Obecnie optymalnym rozwiązaniem będzie zapewne albo przepisanie majątku na dzieci (najlepiej niepełnoletnie), albo założenie spółki, która będzie dysponowała majątkiem – a ujawnione w oświadczeniu majątkowym udziały anonimowej firmy niewiele powiedzą.

Do problemu należy podejść inaczej. Weźmy przykład krajów skandynawskich – tam jawne są np. informacje o dochodach wszystkich obywateli. Jeśli chcę sprawdzić ile zarabia sąsiad – mogę to zrobić. Muszę się jedynie liczyć z tym, że sąsiad będzie o tym wiedział (system informuje o osobach, które daną informację pozyskiwały). Wtedy możliwe byłoby do zweryfikowania, czy przypadkiem osoby powiązane z rządzącymi nie otrzymują zaskakująco wysokich zarobków – niezależnie od tego, czy to szwagier, wuj, czy siostrzenica. My jednak twierdzimy, że są to dane wymagające ochrony – jednocześnie na siłę próbując zapewnić jawność życia publicznego.

Inny przykład – dalej nie mamy sposobu na w pełni legalne i łatwe przejrzanie nieruchomości należących do danej osoby. Księgi wieczyste – zawierające w szczególności dane identyfikujące właścicieli nieruchomości – są jawne. Nie mogłoby być zresztą inaczej, skoro wówczas przestałyby pełnić swoją funkcję. Księgi wieczyste mają zabezpieczyć pewność obrotu prawnego dzięki ustaleniu osób, którym przysługuje własność i inne prawa rzeczowe do nieruchomości.

Tak długo jak księgi wieczyste były wyłącznie w formie papierowej możliwość ich przeszukiwania pod kątem innych kryteriów – w szczególności właściciela – były czysto teoretyczne. Można było sobie wyobrazić, że ktoś będzie sprawdzał kolejno poszczególne księgi, ale zajmowało to zbyt dużo czasu. Praca dziennikarzy śledczych wymagała zatem dobrych wskazań pozwalających odpowiednio zmniejszyć zakres poszukiwań. Elektronizacja ksiąg wieczystych zmieniła diametralnie sytuację. Co prawda całość bazy zawierających dane ksiąg wieczystych nie jest możliwa do ściągnięcia, jednakże roboty internetowe są w stanie ściągnąć dane księga po księdze – zwłaszcza, że portal udostępniony przez Ministerstwo Sprawiedliwości nie ma żadnych zabezpieczeń utrudniających działanie botów. Podmiot, który dokona takiej operacji ma możliwość udostępnienia wyszukiwania według dowolnych kryteriów. Wrzucenie do dowolnej wyszukiwarki internetowej hasła typu „Wyszukaj właściciela nieruchomości” natychmiast pokazuje, że ofertę taką ma kilka podmiotów – zbijających na tym niezły majątek.

Może to i promowanie przedsiębiorczości, ale z punktu widzenia interesu publicznego bardziej wskazane byłoby udostępnienie odpowiedniej funkcjonalności w ramach rejestrów publicznych – chociażby w ramach Geoportalu. Niestety – próby zapewnienia takiej funkcjonalności przez Głównego Geodetę Kraju

Jawność w rozkroku

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 27, listopad 2023 12:38

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1625

skończyły się ingerencją Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, który uznał ją za sprzeczną z europejskimi przepisami o ochronie danych osobowych. Nie do końca wiadomo jakim cudem, skoro w kilku innych państwach, podlegających pod przepisy tego samego rozporządzenia unijnego, jest możliwość wyszukiwania nieruchomości należących do konkretnej osoby w systemach zapewnionych przez państwo.

Może gdyby skończyć z udawaniem, że dane o właścicielu nieruchomości są chronione łatwiej byłoby ustalić, czy rodzina osób sprawujących funkcje publiczne nie nabyła przypadkiem bardzo atrakcyjnych nieruchomości.

Wątpię jednak, czy do tego dojdziemy. W toczących się obecnie pracach nad ideą rejestru umów z jednej strony pojawia się presja na szczegółowe informowanie o wszystkich umowach (w skrajnym przypadku – drobnych zakupach, czy zleceniach o niskiej wartości), ale z drugiej – potrzeba ochrony danych kontrahentów. Zwłaszcza osób fizycznych. Nic to, że w zakresie umów cywilnoprawnych to ich wolny wybór, że zawierają umowy z podmiotem publicznym. Z jednej strony mają być chronieni, ale z drugiej strony działanie podmiotu publicznego ma być możliwe do kontrolowania. Tak się nie da.

Jeśli domagamy się skutecznej kontroli działań władzy publicznej sami musimy zgodzić się na więcej jawności w sprawach nas dotyczących.